

II / 3010

KNAPP MICHAŁ
ul. Hernana 3 m,3
09-400 Płock

12.01.1937r. zgłosiłem się do wojska jako ochotnik do Baonu Obrony Narodowej do 26-go pułku piechoty we Lwowie. Skierowano mnie na komisję lekarską, zbadano mnie i zostałem przyjęty do wojska. Wcielono mnie do 3-ciej kompanii C, K.M.

Była to specjalna wojskowa jednostka, która wrazie wojny lub zaniepokojenia w kraju była przygotowana do obrony obiektów wojskowych i państwowych jak koleje i.t.p.

Służba ta trwała tylko 5 m-cy. Po przysiędze zostałem zwolniony. 3.1939 zostałem powołany do obrony składów amunicji i broni w Hołosku i wcielono mnie do pierwszej kompanii 19-go pułku w Hołosku)k Brzuchowic, gdzie były duże składy broni, amunicji i magazyny M.O.B.

Zostałem awansowany do stopnia kaprała. Moim dowódcą kompanii był porucznik Kulik, zastępcą starszy sierżant Hubert. Nazwiska dowódcy Batalionu nie pamiętam poprostu zanało czasu na to było. Od pierwszych dni września byliśmy przez kilka razy dziennie bombardowani i ostrzeliwani przez myśliwce niemieckie.

Po kilku dniach bombardowania niemieckie wojska zaczęły nas atakować od strony Rzesnej Polski, odpieraliśmy ataki Niemców. Dużo Niemców poległo. Również polegli i nasi żołnierze. Broni mieliśmy pod dostatkiem. 6 dział kal. 105, dzięki nim zniszczyliśmy 3-y niemieckie czołgi, oraz mieliśmy kilka zenitówek, to były świetne działka bo nieraz skutecznie odpierały ataki bombowców hitlerowskich.

14 września 1939r. Niemcy przestali nas atakować, słychać było tylko gdzie niegdzie strzały. 17 września nasze radio podało, że wojska radzieckie przekroczyły naszą granicę. Dostaliśmy rozkaz aby zniszczyć działa które posiadaliśmy. 105-tki wkładaliśmy po 4 granaty do lufy, nastąpiły wybuchy i działa nie nadawały się do użytku.

18 września również przez cały dzień był spokój i sporo żołnierzy z naszej kompanii ubyło. Dostaliśmy rozkaz żeby zniszczyć zenitówki i 4-ry ciężkie karabiny maszynowe czyli C.K.M-y. Ja zwróciłem się do St. sierżanta Huberta, żeby C.K.M-y nie niszczyć bo one mogą się jeszcze przydać i St. sierżant Hubert poparł moją incjatywę, ponieważ On także był z Brzuchowic. Tak to trwało do 19 września.

Mieliśmy z St. sierżantem Hubertem dużo pracy, magazynowaliśmy broń amunicję, granaty i co się dało. Co mogliśmy zakopaliśmy w lesie.

20 września zostało nas niewielu z naszej kompanii. St. sierżant Hubert powiedział nam, że dla nas narazie wojna się skończyła.

4.03.1940r. dostałem wezwanie na komisję Wojskową radziecką we Lwowie. Powiedziano mi że podlegam służbie wojskowej. Stawiłem się na komisję lekarską. Zbadano mnie i powiedziano, że jestem zdolny do służby wojskowej. Zapytali mnie w jakiej formacji chciałbym służyć. Odpowiedziałem, że nie mogę pójść do wojska, ponieważ mam matkę na utrzymaniu. Odpowiedzieli mi, że władza radziecka matką się zaopiekuje i z głodu nie umrze.

Zostałem przyjęty do Ciężkiej Artylerii, zapytali mnie czy pracuję? odpowiedziałem że zajmuję się pracą w domu. Otrzymałem skierowanie do pracy do Wojenkomatu. Po zgłoszeniu się skierowali mnie na 6-cio tygodniowy kurs operatorów budowlanych we Lwowie.

Po skończeniu kursu zostałem zatrudniony jako operator maszyn budowlanych, obsługa dźwigów i.t.p. Budowaliśmy koszary dla wojska.

Należałem do organizacji podziemnej "Polska Niepodległa". Po miesiącu pracy w Wojenkomacie z organizacji powiedzieli mi że bym do pracy nie jeździł, ponieważ mogę być aresztowany, bo Rosjanie wszystkie akta w urzędach i w wojsku rozpracowują bo nie zostały zniszczone. Był to koniec mojej pracy w Wojenkomacie.

Od 30 czerwca 1940r. ukrywałem się. Zostałem aresztowany przez N.K.W.D. 14. lipca 1940r. Przebywałem w więzieniu karno-sledczym we Lwowie. W celi było nas 45-ciu więźniów. Cella była bez łóżek, bez stołów. Spaliśmy na podłodze, leżeliśmy jak śledzie w beczce. Byłem przesłuchiwany przez N.K.W.D. kilka razy w nocy bity i ponownie przesłuchiwany. Ale niczego się odemnie nie dowiedzieli. Natomiast oni mnie powiedzieli że wiedzą o mnie wszystko i o moim ojcu, który był legionistą i walczył przeciw Rosji na czele z Piłsudzkim ja jestem taki sam Polski junkier. Dlaczego nic im nie powiedziałem, że Ty dobrowolec (ochotnik) służyłeś w polskim wojsku. I tak to trwało przez okres 2-ch tygodni.

W styczniu 1940 r. zostałem wywieziony do Lagrów miejscowość Plesiecka nad morzem Białym.

Na mocy umowy Sikorski- Stalin zostałem zwolniony z lagrów w sierpniu 1941r. otrzymałem zaświadczenie, że jestem polskim żołnierzem i zostałem skierowany do Polskiego Wojska. Przez dłuższy czas szukałem polskiego wojska, jeździłem po różnych miastach niezajętych przez Niemców i z powrotem, nikt nie wiedział gdzie to Wojsko Polskie jest.

Dopiero w Kujbyszewie na dworcu kolejowym spotkałem sierżanta w polskim mundurze i On mnie poinformował, że w Kujbyszewie jest Wojskowe Przedstawicielstwo Polskie i dostałem skierowanie do Wojska Polskiego do Uzbekistanu miejscowość Kinemech.

Otrzymałem mundur angielski i wcielono mnie do Pierwszego Dywizjonu Przeciwpancerneho.

W namiotach 2-u osobowych spało nas 6-ciu żołnierzy. Namioty stały na pustyni. Temperatura w nocy dochodziła do -11°C . Dostaliśmy tzw. koce "radzieckie", którymi nakrywa się konie. Koce angielskie które przyszły wraz z mundurami NKWD zabrano i nie otrzymaliśmy. Spaliśmy w namiotach na gołej ziemi. Każdy z nas był zawszawiony. Codziennie ktoś z nas umierał na tyfus plamisty, nie było mydła. Mieliśmy godzinę zajęć wszówbicie. Chorzy na tyfus plamisty leżeli w baraku na podłodze.

Ja też zachorowałem, miałem wysoką temperaturę. Byłem nieprzytomny przez 3 dni z powodu tej temperatury. Lekarza nie było. Nikt nie wiedział na co zachorowałem. Felczer orzekł, że zachorowałem na zapalenie płuc.

W marcu 1942r. wyjechaliśmy do Krasnowodzka. W Krasnowodzku gdy byliśmy na okręcie żegnała nas delegacja wojskowa generała Andersa na czele z pułkownikiem Berlingiem. Z Krasnowodzka płynęliśmy okrętem przez Morze Kaspijskie do Portu Pehlawi w Persji, a z Persji transportami samochodowymi wyjechaliśmy przez Irak, Jordanię do Palestyny.

Jechaliśmy około 2-ch tygodni do Palestyny, ponieważ po drodze zatrzymaliśmy się nad Jezioro Habanija niedaleko Bagdadu na 3-y dniowy odpoczynek. Po trzech dniach wyruszyliśmy w dalszą drogę do Palestyny.

W Palestynie wcielono mnie do C.W.N. Ciężkie Warsztaty Naprawcze, które wchodziły w skład 3.D.S.K. czyli 3-cia Dywizja Strzelców Karpaccich. Dowódcą był Generał Kopański.

W związku z tym, gdy Niemcy na czele z Romlem podchodzili pod Aleksandrię w Egipcie, wojsko Polskie zostało wycofane z Palestyny do Iraku.

C.W.N. stacjonował w Musulu nad rzeką Tygrys. Nasza Dywizja 3-cia D.S.K. brała udział w generalnych manewrach pod górami tureckimi, atakowaliśmy góry. Mieliśmy za zadanie zdobycie góry Ararat.

Między innymi ja też brałem udział. Jak dotarliśmy do podnurzy tych gór, zemdlałem ze zmęczenia, koledzy pomogli mi dojść do gór, gdzie stały cysterny z wodą. Sanitariusz przyszedł i zapytał mnie co mi jest, ja prosiłem wody. Dostałem wodę do picia. Sanitariusz zmierzył mi temperaturę, miałem gorączkę 40°.

W drodze powrotnej z manewrów wracaliśmy samochodami. Zostawili mnie w szpitalu w Musulu. Lekarz stwierdził, że musiałem chorować na zapalenie opłucnej. Odpowiedziałem, że chorowałem w Rosji w Kinemech-Uzbekistan w wojsku na zapalenie płuc, co stwierdził Felczer, ponieważ w tym czasie nie było lekarza. Lekarz powiedział, że to nie było zapalenie płuc, tylko zapalenie opłucnej. po lewej stronie.

W szpitalu ponownie mnie zbadali i powiedzieli, że temperaturę dostałem ze zmęczenia, że mam duże zrosty w lewym płucu, jest to przyczyna związana z lewym płucem. Dostałem zwolnienie z zajęć na 2-a tygodnie. Po 2-ch tygodniach miałem się zgłosić ponownie do szpitala na dokładne badania. Zwolnienie oddałem szefowi naszych warsztatów. Zapytał mnie co ci jest, że dostałeś zwolnienie od zajęć na 2-a tygodnie, odpowiedziałem że nic mi nie jest, że dobrze się czuję.

Po tygodniu był rozkaz przygotować się do drogi, bo zmieniamy miejsce postoju. Wyruszyliśmy w drogę, zatrzymaliśmy się ponownie w Habaniji nad jeziorem w Iraku. Był dzień postoju. Na drugi dzień wyruszyliśmy samochodami przez pustynię do Palestyny.

Nasz C.W.N. w Palestynie stacjonował w Kastynie. Po kilku dniach wezwał mnie Major do siebie i zapytał mnie jak się czuję? odpowiedziałem że dobrze. Major Kunsteter powiedział mi, że kieruje mnie do Szkoły Mistrzowsko-Slusarsko-Mechanicznej w Kastynie.

1943r. Po skończeniu kursu wróciłem do C.W.N. (Ciężkie Warsztaty Naprawcze 3-cia D.S.K. Major mnie oświadczył, że kieruje mnie na Wojskową Komisję Lekarską. Zgłosiłem się na komisję, zbadano mnie i oświadczone, że stan mojego zdrowia nie pozwala mi wykonywać ciężkiej pracy. Przydzielili mnie do służby pomocniczej przy jednostce. Ponieważ nasza jednostka miała wyjechać do Monte -Cassino, Major poradził mi, żebym został ze względu na stan mojego zdrowia i zaproponował mi, że postara się o przeniesienie do Głównych Warsztatów Angielskich 8-ej Armii w Telkibir w Egipcie. Będę wykonywał lekkie prace na maszynach i obrabiarzach, dlatego wysłał mnie na ten kurs w Kastynie.

1944r. Anglicy zaczęli pomalą wywozić sprzęt jak: dźwigi, podnośniki i t.p. z Telkabiru na Sycylię i do Monte-Cassino. Ja na ochotnika zgłosiłem się, że chciałbym pojechać na Sycylię i do Monte-Cassino.

Dowódca bazy kapitan SHORTJN wyraził zgodę. Przy wyładunku tego sprzętu na Monte-Cassino było nas 5-ciu. Niemcy ostrzelali nas, zostało zabitych 3-ch żołnierzy angielskich, a ja i jeden Anglik zostaliśmy ranni. Oberwałem odłamkiem w szyję i lekko w policzek i miałem uszkodzony kręgosłup. Leżałem w szpitalu na Sycylii 2 -a m-ce. W szpitalu lekarz angielski mnie powiedział, że mam szczęście, bo odłamek który przeciął szyję-brakowało tylko 2 mm. do tętnicy, gdyby ten odłamek głębiej te 2 mm. przeciął szyję by przeciął mi tętnicę, nie było by ratunku. Groziłaby mi śmierć. Ze szpitala z Sycylii z powrotem wróciłem do Telkabiru.

W maju 1945r. zostałem zwolniony ze służby w Telkabirze. Wyjechałem do Kairu. Po tygodniu pobytu w Kairze zostałem internowany przez Arabską Żandarmerię Wojskową. Kilka dni to trwało. Skomunikowałem się z Polską Placówką Dyplomatyczną w Kairze i na interwencję Polskiej Placówki Dyplomatycznej u Arabów zostałem zwolniony. Postanowiłem wyjechać do Palestyny.

Przebywałem tam do roku 1947 do czasu wyjazdu do Polski.

Maj 1947r. Wypłynęliśmy okrętem z Port Saidu przez Morze Śródziemne, morze Adriatyckie do Wenecji.
Z Wenecji polskim pociągiem sanitarnym tranzytem przez Austrię, Czecho-
słowację do Polski. Punkt Etapowy Dziedzice. Zarejestrowano 17 maj 1947r.